Nr 25 Kraków, Czwartek 27 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 26 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Pos. Mars zgłosił wniosek nagły w sprawie brakujących klinik w uniwersytecie.

Interpelacyę w sprawie funkcyi geometrów ewidencyjnych zgłosił pos. Krężel.

Członek wydz. kraj. Pilat odpowiedział na interpelacyę p. Cieńskiego co do udziału Banku krajowego w operacyach Banku parcelacyjnego.

Rada nadzorcza Banku krajowego — mówił poseł Pilat — poleciła komisyi rewizyjnej szczegółowe zbadanie interesów, w których Bank krajowy udzielił kredytu Bankowi parcelacyjnemu. Komisya rewizyjna stwierdziła, że Bank krajowy w niczem nie przekroczył ani swego statutu, ani uchwał sejmowych, ani Rady nadzorczej w sprawie kredytu, udzielonego Bankowi parcelacyjnemu. Ogólna suma kredytu, udzielonego przez Bank krajowy Bankowi parcelacyjnemu wynosi 1,737.000 koron i w razie spokojnej likwidacyi straty Banku krajowego nie mogą przekroczyć sumy 100.000 koron. Na wypadek konkursu straty mogłyby być wyższe, ale w każdym razie nie dotkliwe dla Banku krajowego. Udział Banku kraj. wynosi 20.000 kor. i dalsze straty odpowiednio do wysokości udziału wynieść mogą 20.000 koron. Wobec tego Rada nadzorcza zapewnia, że choćby straty były wyższe, nie mogą one mieć znaczenia dla ogólnych interesów Banku krajowego. Po oszacowaniu przez konsorcyum banków lwowskich, wartość gruntów Banku parcelacyjnego okazała się o 300.000 kor. mniejszą od wartości, podanej w bilansie Banku parcelacyjnego. Wydział krajowy, instytucye finansowe, a także Bank krajowy dążą do rozwikłania tej sprawy, co jest wskazane tak ze względu na interes ogólny, jak i Banku parcelacyjnego.

Pos. Cieński zgłasza wniosek o natychmiastowe otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę.

Wniosek dostatecznie poparto, a marszałek dodał, że jeżeli będzie on uchwalony, zamierza dyskusyę postawić na pierwszem miejscu porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia.

Pos. Cieński prosi, aby dyskusyę przeprowadzono zaraz.

Pos. Męciński przyłącza się do zdania marszałka.

Pos. Skołyszewski oświadcza, że ludowcy są za wyświetleniem sprawy, pragną jednak, aby dyskusya nie była dorywczą, domagają się więc, aby dyskusya odbyła się jutro.

Pos. Cieński cofa swój wniosek.

Uchwalono odbyć dyskusyę jutro.

Z porządku dziennego pos. Starzyński uzasadniał swój wniosek o zwiększenie etatu technicznego w namiestnictwie i pomnożenie referentów Polaków przy ministerstwie robót publicznych. Odesłano do komisyi administracyjnej.

Nastąpiła dalsza dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Po mowie p. Cieńskiego dyskusyę ogólną nad rubrykami 4, 5 i 6 zamknięto i wybrano mowców jeneralnych. Po przemówieniu mowcy contra p. Lewickiego, marszałek chciał zarządzić głosowanie nad wczorajszym wnioskiem naglącym posła Skwarki.

Na życzenie p. Starucha marszałek przystąpił do obliczenia kompletu. W Izbie obecnych było tylko 51 posłów, więc marszałek dla braku kompletu zamknął obrady i oświadczył, iż głosowanie odbędzie się na następnym posiedzeniu. Koniec posiedzenia po g. 2 popoł.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10-tej rano, z porządkiem dziennym: dyskusya nad odpowiedzią pos. Pilata.

Klęska Stapińskiego.

Strzyżów. (Tel. wł.) Wczoraj przyjechał tu poseł Stapiński, aby odbyć wiec w sprawie Banku parc. **Narodowi dem. wiec rozbili nie dopuszczając nawet do zagajenia. Stapiński musiał pod osłoną żandarmeryi odjechać na kolej.**

O bank parcelacyjny.

Lwów. (Tel. wł). Korespondent „Gł. N.“ wypytywał Stapińskiego o wiec strzyżowski. Stap. oświadczył, że wiecu nie mógł odbyć, ale w lutym urządzi cały szereg zebrań, dla omówienia sprawy Banku parc.

W sejmie jutro poruszy sprawę Banku Dr Adam. Dziś odbyła się konferencya Dra Adama z p. Battaglią i Drem Leo, dla nakłonienia całej lewicy do solidarnego występowania w sprawie Banku parc.

Reforma wyborcza zachwiana.

Lwów. (Tel. wł.) „Kuryer lwowski“ ogłasza rozmowę z Drem Lro w sprawie sejmowej reformy wyb. P. Leo oświadczył, że powstały nowe trudności, ponieważ konserwatyści żądają, aby uchwalono reformę dopiero po spisie ludności, który się odbędzie w grudniu 1910 r. W ten sposób reforma przyszłaby do skutku dopiero w 1911 roku.

Sprawa Kestranek-Biliński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dyrektor Kestranek ogłasza w dziennikach porannych list, w którym, — pomimo zaprzeczeń ministra skarbu Dra Bilińskiego, podtrzymuje w całej rozciągłości swoje twierdzenie o usiłowaniach Dra Bilińskiego, aby jego szwagier otrzymał posadę członka Rady nadzorczej praskiego Towarzystwa żelaznego. Kestranek dodaje, że miało to miejsce podczas pobytu p. Bilińskiego w Ischlu. — Minister skarbu zwrócił się wówczas z tem żądaniem listownie do pewnej osobistości wpływowej i również listownie otrzymał odpowiedź odmowną. Kestranek oświadcza w końcu, że wiadome mu są jeszcze inne szczegóły tej sprawy, ale że zachowuje sobie ten materyał do dalszej polemiki.

Cała ta sprawa budzi przykre uczucia wśród ludności polskiej, ponieważ w Wiedniu panuje mniemanie, że JE. Dr Biliński istotnie proteguje członków swojej rodziny.

Szpiegostwo rosyjskie w Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Zeit« ogłasza bliższe zajmujące szczegóły o szpiegostwie rosyjskiem w Austryi, prowadzonem przez b. attaché wojskowego w Wiedniu, pułk. Marczenkę. Według tego dziennika — ministerstwo wojny, zaniepokojone powtarzającemi się wypadkami szpiegostwa, postanowiło zorganizować odpowiednią inwigilacyę. W tym celu wydelegowano dwóch oficerów sztabu jeneralnego, który udając, że zostali wydaleni z armii, założyli w Wiedniu ajenturę wojskową. Ta ajencya sprzedawała zagranicznym mocarstwom sfałszowane dokumenty i plany, i przy tej sposobności zetknęła się z gażystą arsenału wojskowego Kretshmerem. Okazało się, że Kretschmer pozostawał w bliskich stosunkach z Marczenką. Otóż ajentom wojskowym powiodło się urządzić schadzkę Kretschmera z Marczenką, podczas której obu aresztowano. Marczenkę wypuszczono na wolność po wylegitymowaniu się. Było to dnia 15 stycznia; w trzy dni potem odbył się bal dworski, na którym cesarz ostentacyjnie ignorował Marczenkę — obecnym oficerom obok niego stojącym podawał rękę i z nimi rozmawiał. Wskutek tego zajścia Marczenko musiał na drugi dzień opuścić Wiedeń.

Marczenko znał wybornie organizacyę armii austryackiej i wysoko ją cenił. W czasie przesilenia serbskiego wysłał on memoryał do ros. min. wojny, w którym dowodził, że zanim Rosya zmobilizuje parę korpusów, cała armia austryacka stanie u granic rosyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ze strony urzędowej zaprzeczają doniesieniom o aresztowaniu Marczenki.

Burze i wylewy.

Paryż. Wczoraj w nocy spaliła się tu fabryka octu. Pożar powstał skutkiem zetknięcia się wody z kwasami umieszczonymi w piwnicach. Zawalił się dom trzypiętrowy. Przejazd przez zagrożone mosty Pont S. Louis i Pont des Arts zamknięto. Mosty te zagrożone są przez zwały drzewa, jakie się pod nimi nagromadziły. Straż pilnuje mostu Pont de l'Alma i jeżeli zajdzie potrzeba, wysadzi go w powietrze dynamitem. Pociągi przybywające z Orleanu zatrzymują się we Vitry. Kolej miejska tylko częściowo utrzymuje ruch. Dworzec Quai d'Orsay oraz położone obok domy musiano opróżnić. Woda na Sekwanie przybiera o 1 cm. na godzinę, lecz płynie spokojnie. Koło Pont de l'Ama musiano zbudować tamę, aby zapobiedz zagrożeniu przez wodę Muzeum Louvre.

Paryż. Powódź coraz bardziej występuje w pojedynczych dzielnicach. W pobliżu dworca d'Orssay i koło ministerstwa spraw zagranicznych usuwa się ziemia. Na linii kolei północnej w pobliżu Paryża obsunął się wał kolejowy. Musiano opróżnić kilka domów na Quai Passy. Kilka gmin w pobliżu Paryża jest zalanych wodą.

Paryż. Depesze z Madrytu, Bordeaux i Bilbao donoszą o silnych burzach.

Paryż. Prasa rozpisuje subskrybcyę na rzecz ofiar katastrofy powodzi. Prezydent ofiarował 20.000 fr., rada ministeryalna 6.000 franków.

Paryż. Prezydent Fallieres zwiedził w towarzystwie prezydenta ministrów Brianda i min. robót publicznych Milleranda okolice dotknięte wylewem. Na przedmieściu z wielu domów widać tylko dachy wystające z pod wody. W dniu dzisiejszym sytuacya się nie zmieniła i jest bezustannie krytyczną. Takie same wiadomości nadchodzą z prowincyi. Z Rouelle i depart. Charante donoszą o silnem trzęsieniu ziemi, które trwało trzy sekundy.

Paryż (Tel. wł.) Katastrofa powodzi przybiera olbrzymie rozmiary. Takiego wylewu nie było we Francyi od lat 100. W Paryżu 14.000 domów ma zalane piwnice. Pod Paryżem 16.000 osób jest pozbawionych dachu. Zachodzi obawa, że trzeba będzie środkowe części mostów paryskich wysadzić w powietrze dynamitem, gdyż zatrzymują przepływ wody. Telefony i kolej miejska nie funkcyonują, kilka dzielnic niema oświetlenia elektrycznego.

Paryż. (T. B.) Wezbranie rzeki Marne koło Alvesville przybiera bardzo wielkie rozmiary. Woda sięga pierwszego piętra. Dziesięć tysięcy osób jeszcze nie umieszczonych w bezpiecznem miejscu. Pewna staruszka zginęła. — Dwóch zamiataczy ulicznych brak.

Paryż. (T. B.) Senat uchwalił uchwalony przez Izbę deputowanych kredyt 2 miliony franków dla ofiar katastrofy.

Rzym. (T. B.) W większej części Włoch panuje burza. W porcie Neapolu burza uszkodziła wiele bark.

Również z Palermo donoszą o srożącej się od dwóch dni silnej burzy, która wyrządziła wielkie szkody i przerwała połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Niemiecki krążownik »Hanza« uratował kilka znajdujących się w niebezpieczeństwie bark. Wczoraj rano odczuto w Palermo trzęsienie ziemi.

Rzym. (T. B. Dzienniki donoszą, że burza w Neapolu wyrządziła znaczne szkody. Między innemi zerwała burza kopułę pewnego kościoła. Od roku 1878 nie pamiętają podobnie silnej burzy. Nad gminami u stóp Wezuwiusza nastąpiło oberwanie chmury.

Lawina.

Bellinzona. We wąwozie Forcola, w dolinie rzeki Misox lawina zasypała 7 włoskich przemytników, 6 z nich zginęło.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 26 stycznia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spadek kursów na giełdzie nowojorskiej odbił się także na kursach dzisiejszej giełdy. Obroty były małe.

Sejm czeski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sejm czeski będzie zwołany na 8 lutego, chociaż niema jeszcze pewności co do tego czy obstrukcya niem. będzie zaniechana.

Rosya i Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. P“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach urzędowych stwierdzono z zadowoleniem naprawę stosunków austryacko-rosyjskich.

Dziennik ten zaprzecza również wiadomości o dymisyi Izwolskiego.

Wybory w Anglii.

Londyn. Do g. wpół do 1-ej w nocy wybrano 238 unionistów, 213 liberałów 362 partyi pracy, 71 nacyonalistów. Unioniści zyskują dotąd 112, liberali 15, partya pracy 1 mandat.

Wizyta posłów.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 17 lutego przybędzie tu na 2 dniowy pobyt 12 posłów i senatorów francuskich, dla odwzajemnienia się za wizytę posła do Dumy w Paryżu.

Japońskie zbrojenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Reichspost« donosi z Londynu, że według telegramów, które tam nadeszły z Tokio, parlament japoński **uchwalił jednomyślnie bez dyskusyi, przedłożenie rządowe w sprawie kredytu 400 milionów jenów na nowe zbrojenia na lądzie i morzu.** »Reichspost« dodaje, że pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony Rosyi, Japonia gotuje się na wielką skalę do nowej wojny.

Stracenie mordercy Karpowa.

Petersburg. (Tel. wł.). Morderca Karpowa Woskreseński, został onegdaj powieszony.

Z chwili bieżącej.

Panorama w Barbakanie. Komisya rekursowa działająca im. Rady m., nie uwzględniła rekursu wniesionego przez p. Stykę przeciwko orzeczeniu Magistratu, którem odrzucono plany przedłożone na Panoramę w Barbakanie.

Burzliwa demonstracya odbyła się wczoraj około godziny 6 wieczorem na ul. Karola Ludwika we Lwowie. O tej godzinie mianowicie zgromadził się przed nowym magazynem obuwia pruskiego pod firmą „Salamandra“ tłum młodzieży, przeważnie akademickiej i wśród strasznych okrzyków i nawoływań, domagał się zamknięcia sklepu z pruskim towarem. Z każdą chwilą tłum wzmagał się, okrzyki stawały się głośniejsze a sytuacya poczęła wyglądać bardzo poważnie. Nagle przez tłum poczęło się przedzierać kilkunastu żołnierzy, z oficerem na czele, z najeżonymi karabinami. Nie wiadomo kto wezwał ich z odwachu. Oficer, dowiedziawszy się o co chodzi, wycofał się napowrót na odwach. Niebawem pojawił się oddział policyantów z komisarzem pol. Tauerem na czele. Policyanci stanęli wałem przed rzęsiście oświetloną witryną sklepową o kryształowych szyb ch. Widok wojska i policyi znacznie powiększył zbiegowisko. Wozy kolei elektrycznej, które w tem miejscu rozchodzą się w czterech kierunkach, z trudem i przy zastosowaniu nadzwyczajnej ostrożności, zdołały przesunąć się wśród tłumów oburzonej na prusactwo publiczności. Powozy i doróżki wogóle przejechać w tem miejscu ku teatrowi i ul. Jagiellońskiej nie mogły. A tłum rósł z każdą chwilą i zalegał aż Wały hetmańskie, napierając zwolna ku nowej placówce pruskiego towaru. Wołano „zamknąć sklep! zamknąć!“. Ktoś z tłumu rzucił kamień i rozbił szklany szyld nad sklepem, wartości około 400 K. Tuż przed magazynem wygłaszano krótkie przemowy, przestrzegając przed gwałtem, by nie zmusić policyi do wkroczenia. Straż policyjna usiłowała tłum wyprzeć z chodnika, lecz bezskutecznie. Nareszcie po upływie jakiej pół godziny, zdecydowali się ajenci pruskiego obuwia zapuścić żelazne story i zamknęli wśród oklasków sebranej publiczności sklep, poczem demonstranci zwolna rozprószyli się.

Kradzież włoskich skrzypiec wartości 100000 koron. Z Przemyśla donoszą: Przed kilku dniami doniosły dzienniki o rzekomej kradzieży w pociągu 22.000 kor. Jak wiadomo, zamiast wskazanej pary małżeńskiej aresztowano we Lwowie „poszkodowanego“ Müllera, przy którym znaleziono włoskie skrzypce wartości około 100.000 koron.

Czytając w dziennikach o tej ciekawej kradzieży i jeszcze ciekawszem aresztowaniu tut. policya, a właściwie jej dyrektor radca Kreiner przypomniał sobie, że właśnie przed miesiącem, tj. 18 grudnia nadeszło do przemyskiej policyi doniesienie od niejakiego Maksa Schapiry o kradzieży starożytnych włoskich skrzypiec z wieku XVII wartości wprost bezcennej. Ów Schapira jechał właśnie z Krakowa do Czerniowiec w towarzystwie jakiegoś podejrzanego indywiduum, które między Przemyślem a Lwowem w czasie snu skradło mu te skrzypce.

Okradziony przybywszy do Lwowa, ku swemu przerażeniu, spostrzegł brak tego skarbu. Natychmiast więc zatelegrafował do policyi przemyskiej.

Napróżno jednak. Pomimo poszukiwań, złodzieja nie wyśledzono, a doniesienie poszło „ad acta“. Dopiero obecnie przypomniano sobie o tych skrzypcach i z opisu przekonano się, że szczegóły zgadzają się.

Skrzypce te pochodzą z r. 1684, z pracowni włoskiego majstra Amati z Cremony, na co wskazuje drukowana karteczka w środku, a mianowicie: „Nicolaus Amati fecit in Cremona anno 1684“.

Skrzypce zamknięte były w żółtem pudełku. Policya przemyska odniosła się do lwowskiej o skonstatowanie identyczności skrzypiec i przypuszcza, że te znalezione przy owym Müllerze we Lwowie skrzypce, skradziono właśnie koło Przemyśla w grudniu Schapirze.

Zdaje się również, że ów Müller ukradł wówczas te skrzypce.

Jak z opisu obecnie okazuje się, przez Schapirę podany pasażer, był brunetem o żółtej cerze, w długiem futrze.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ otrzymają 5% opustu przy zakupnie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie Kornel Komornicki, Kraków ul. Dunajewskiego L. 9 — przy powołaniu się na niniejszą notatkę i ogłoszenie zamieszczone codziennie w dziale inseratowym.

Walka dworu berlińskiego przeciwko hrabiemu Aehrenthalowi.

Wiedeń, 25 stycznia.

Z bardzo poważnego źródła wiedeńskiego otrzymujemy informacye następujące:

Niedzielny artykuł dziennika »Zeit« wydobył na światło dzienne fakt, o którym już od szeregu tygodni wiedziano w ściślejszych sferach dyplomatycznych, tj. kampanię, którą cesarz Wilhelm II prowadzi przeciwko hr. Aehrenthalowi.

Austro-Węgierski minister spraw zagranicznych stał się dworowi berlińskiemu niewygodnym, ponieważ jest za samodzielnym i nie chce, by monarchia Habsburska była jedynie sekundantem Niemiec. Hrabia Aehrenthal hołduje zapatrywaniu, że Austro-Węgry powinny prowadzić własną politykę austro-węgierską, zdążającą do wyzyskania własnych korzyści na podstawie błędów przeciwnika. Sojuszu z Niemcami nie rozumie on w taki sposób, w jaki go pojmuje Berlin, który chce, by Austro-Węgry dostosowały swoją politykę zagraniczną do interesów oraz potrzeb Niemiec i nie robiły niczego, co tym ostatnim się nie podoba lub nie jest na rękę.

Dwór berliński zarzuca hr. Aehrenthalowi wrogie zamiary wobec Rosyi. Wprawdzie hr. Aehrenthal w wywiadzie z p. Wesselickim, korespondentem dziennika »Nowoje Wremia«, powiedział pod adresem Rosyi i Rosyan mnóstwo komplementów. Ale dyplomacyi niemieckiej te słodycze nie zdołały uspokoić. Wie ona z własnej praktyki, że minister, żywiący plany zaczepne względem danego państwa, musi do ostatniej chwili taić swe zamiary pod osłoną komplementów, zapewnień przyjaźni, oświadczeń życzliwości. A nawet już w chwili ukończenia przygotowań musi manewrować tak, aby pozory winy za zerwanie przyjaźni spadły na przeciwnika. Dyplomaci pruscy, a teraz niemieccy robili to zawsze, ich tedy, wywiad hr. Aehrenthala, pełen zachwytu dla Rosyi nie przekonał i nie uspokoił.

Już w listopadzie roku zeszłego cesarz Wilhelm II. proponował swojemu gościowi w Poczdamie, arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi, by usunąć hr. Aehrenthala, gdyż drażni on Rosyę, a przez to przeszkadza planom niemieckim, dążącym do wytworzenia przymierza trójcesarskiego. Propozycya nie odniosła skutku. Wówczas cesarz Wilhelm II. przedłożył plan, aby równocześnie usunąć Izwolskiego i Aehrenthala, co wyjdzie na pożytek stosunku austro-rosyjskiego. Plan zawiódł. Ale Berlin nie przestawał podkopywać hr. Aehrenthala tem gorączkowiej, im bardziej dostrzegał energiczne przygotowania owego ministra celem wyzyskania nowych kłopotów Rosyi na Dalekim Wschodzie.

Bardzo poważny dziennik francuski »Temps« twierdzi, że w Wiedniu na czele partyi, wrogiej hr. Aehrenthalowi, stanął ambasador niemiecki von Tschirschky i prowadził otwartą walkę przeciwko ministrowi. Na niedawno odbytem balu dworskim wywołał nawet z nim sprzeczkę.

Łatwo się domyśleć, o co chodzi Niemcom. Boją się one powiększenia wpływu politycznego i materyalnej potęgi Austro-Węgier kosztem Rosyi. Raz dlatego, że wolałyby zrobić to same, na co przecież nie mogą się odważyć z obawy przed Francyą i Anglią. Powtóre, Austro-Węgry, silne odniesionem powodzeniem pod tą lub ową formą polityczną w tym albo owym kierunku, nie będą sojusznikiem tak wygodnym, jak dawniej, lecz przeciwnie wyrosną na niebezpiecznego konkurenta.

Niemcy wolą obecny układ stosunków. Osłabioną Rosyę mogą wyzyskać ekonomicznie do woli, a politycznie zmuszać do rozmaitych usług. Hrabia Aehrenthal, który temu układowi przeszkadza, staje się coraz bardziej niewygodnym. Dlatego dyplomacya niemiecka i dwór berliński chcą go usunąć, póki pora, gdyż za parę miesięcy może być za późno. Oczywista, za późno dla interesów niemieckich.

Potrzeby naszego przemysłu i Banku przemysłowego.

II.

Czytamy bardzo często w gazetach, że ten i ów bank po pół roku, po roku umieścił w ostatniej ręce (klienteli) za miliony akcyj tego lub owego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Tym sposobem wraca do banku kapitał wyłożony na akcye, którym ten bank dalej i inne przedsiębiorstwa zakładać może.

Zupełnie tak samo ma się rzecz ze sprzedażą tz. fundowanych obligacyj, listów zastawnych itp., mających swoje zabezpieczenie w pożyczkach, udzielonych przemysłowym przedsiębiorstwom na budynki fabryczne, maszyny, prawa realne itp.

W zachodnich prowincyach zbyt takich walorów zwykle niewysoko oprocentowanych, jest łatwy i szybki, u nas trudny, na razie prawie niemożliwy.

Wreszcie otrzymanie większych środków pieniężnych płynnych, potrzebnych na kapitały obrotowe w przemyśle, będzie dla banku przemysłowego za pośrednictwem i w związku z wielkim bankiem wiedeńskim i łatwiejsze i tańsze.

Już ta okoliczność, że bank wiedeński dobrze prowadzony, z wielkim własnym kapitałem będzie materyalnie interesowany w banku przemysłowym, że będzie w nim współpracował, że tu będzie tem większa pewność kontroli — wzbudzi większe zaufanie w społeczeństwie, z którego bank przemysłowy korzystać będzie w postaci bieżących i oszczędnościowych wkładek w kraju, jak również przyciągnie i obce — tańsze jak nasze — kapitały. Sam zaś ścisły stosunek wiedeńskiego banku do przemysłowego, da temu ostatniemu możność łatwiejszego i dogodniejszego czerpania z wielkich zasobów tego pierwszego — co przedewszystkiem w czasach krytycznych może się stać wielkiem dobrodziejstwem.

Ale łatwość i możność dostania dla krajowego przemysłu, potrzebnych dla niego wielkich a tanich zasobów pieniężnych z pomocą banku wiedeńskiego, to dopiero jedna strona medalu, który posiada równie ważną drugą stronę

Powiedzieliśmy, że u nas przemysł jeszcze w powijakach; przemysł zachodnich prowincyi austryackich już wielce rozwinięty, bo nawet w eksporcie konkuruje z zagranicą w znacznej mierze. Banki zaś są ściśle związane z przemysłem. Nie ma może jednego większego przemysłu w Austryi, który nie opierałby się na jednym z wielkich banków. Banki są środowiskiem organizacyi przemysłu; — z nich rozchodzą się nici, one mają prawie decydujący wpływ na cały przemysł i jego rozwój. Posiadają więc trzy ważne warunki:

a) doświadczenie i zrozumienie sytuacyi,

b) związki (konneksye), które obejmują całe gałęzie przemysłu w monarchii, a w części i poza państwem,

c) wpływ na rozwój i kierunek przemysłu i marność konkurencyi.

To są nieocenione moralne walory, które codzień przeistaczają się w wartości materyalne.

Mają one doświadczonych rzeczoznawców, doradców i pracowników, którzy nietylko z teorytycznego punktu widzenia, nietylko z lokalnego, krajowego — ale ogólnoświatowego stanowiska zapatrują się na potrzebę i możliwość rozwoju pewnej gałęzi przemysłu, na warunki konkurencyi.

Tymi związkami i doświadczeniem może wielki bank ułatwić i umożliwić przemysłowi krajowemu wejście w kartel, jeżeli tego wymagać będzie jego samozachowawczość lub rozwój; tem może bank odwrócić lub osłabić — w ostatnich czasach dający się spostrzegać — bojkot pojedynczych przemysłowych przedsiębiorstw przez kartele w celu, aby je utrącić.

Postawmy sobie pytanie, wobec kogo mamy się uprzemysłowić? czy wobec zagranicy, czy też wobec prowincyi zachodnich naszej monarchi? Gdyby niższa Austrya lub Czechy mogły co do niektórych wytworów przemysłu, konkurować z zagranicą, toby nimi nietylko nasze galicyjskie, ale i swoje własne rynki zbytu zasypały. A że cztery piąte wytworów przemysłowych przychodzi do nas z samej monarchii, więc rozchodzi się w pierwszym rzędzie o współzawodnictwo i konkurencyę z austryackim zachodem, z resztą monarchii.

W tem może naszemu bankowi przemysłowemu dać usługi taki bank, który stoi w środowisku austryackiego przemysłu.

I to jest odpowiedź na pytanie, dlaczego na razie nie wystarczający jest kapitał krajowy i dlaczego bank przemysłowy musi mieć kapitał obcy, odpowiedź na pytanie, dlaczego tym kapitałem obcym powinien być kapitał austryacki a nie zagraniczny, jak np. niektóre pisma chcą — francuski.

Nie rozchodzi się tu o 5 lub 10 milionów. ale o dziesiątki, nawet setki milionów, nie rozchodzi się tu tylko o kapitał, o pieniądze, ale i o współpracownictwo, współkierownictwo i o związki, jakimi rozporządza jeden wielki wiedeński bank, i dlatego, aby projektowany bank przemysłowy mógł stanąć na wysokości swego zadania, niezbędnym jest ścisły związek z jednym wielkim bankiem wiedeńskim, mającym rozgałęzione stosunki z austryackim przemysłem.

Zarzuci może kto: takim związkiem zdamy nasz przemysł na łaskę i niełaskę obcego banku i będziemy zależeć od jego dobrej woli; wszak jest niebezpieczeństwem dla kraju, skoro obce kapitały opanują krajowy przemysł.

Na pierwszy zarzut odpowiadam: Już na początku powiedziałem *Caveant consules* i będę się starał zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa z tem połączone i na środki, jakimi by można im zapobiedz.

Drugi zarzut inaczej się przedstawia.

Z pewnością byłoby ideałem, gdyby się kraj mógł uprzemysłowić sam z siebie, własnym kapitałem, własnym przemysłem i własnymi środkami. Ale ideały są właśnie dlatego ideałami, że są niedostępne.

Pytanie, co lepiej, czy zostawić *status quo*, czy zostawić przemysł, aby się sam rozwijał, lub aby się rozwijał za powoli ze szkodliwem opóźnieniem, skoroby jego rozwój był powierzony samym krajowym siłom i pieniądzom, czy też wprowadzić zapomocą banku przemysłowego obce kapitały?

Te ostatnie wprowadzone do kraju przez instytucyę krajową, na którą ma mieć decydujący wpływ kraj, nie mogą się stać tak niebezpiecznymi, bo właśnie w polityce banku przemysłowego i działalności kraju (Wydziału) powinny leżeć niezłomne konsekwentne postanowienia, aby z czasem, kiedy społeczeństwo nasze stanie się w środki materyalne zasobniejszem, skoro nabierze zaufania do przemysłu i jego zdrowotności — można było te obce pieniądze swoimi zastąpić.

Inaczej rzecz się ma, gdy przemysł zaniedbany, gdy nam obcy i to do tego zapaństwowi wrogowie źródła przemysłu wyłowią w ten sposób, że bank przemysłowy nie będzie miał wpływu na ich ukrajowienie. To się codzień przed naszemi oczami, przedewszystkiem w zagłębiu krakowskiem, rozgrywa.

Zresztą nawet pewna wpływowość cudzych, byle narodowo nie wrogich, chociaż i egoistycznych kapitałów, umieszczonych w krajowym przemyśle, jest mniej niekorzystną, niż zupełny brak przemysłu. — Wszak większa część wartości wytworów przemysłu zostaje w kraju jak na przykład zarobek robotników i pracowników itd.; a z tem połączone powiększenie się dobrobytu i podniesienie liczby narodowych żywiołów, polskich jednostek, w przemyśle zatrudnionych.

To nietylko teorya. — Najlepszym tego przykładem są Węgrzy i Czesi. (D. n.).

Pierwszy minister pracy o swoim następcy.

Wiedeń, 25 stycznia.

(*Ma*). Biurokracya austryacka była i jest zawsze ze siebie zadowoloną. Uważa się za najlepszą, za jedyną podporę państwa, za najpożyteczniejszą klasę ludności, słowem za kamień węgielny w gmachu państwowym Austryi. Z tego to powodu idea obsadzenia stanowisk ministeryalnych politykami parlamentarnymi napotyka w wysokiej biurokracyi zawsze na zacięty opór. Tylko wtajemniczeni wiedzą, jak trudną i przykrą jest pozycya gabinetów parlamentarnych w Austryi. Już Napoleon I zauważył, że rządy Austryi sprawuje dziedzicznie grupa biurokratów i arystokratów. Dotąd mało się zmieniło z tego stanu rzeczy.

Publiczność szeroka ma oczywiście o P. T. Biurokracyi sąd zupełnie inny. Biurokracya jest zdaniem ogólnem fatalnością Austryi Biurokracya od czasów Józefa II niszczyła narody Austryi i niweczyła najlepsze zamiary monarchów.

Biurokracya wreszcie w czasach parlamentaryzmu była stałym hamulcem prac i zamiarów ciała prawodawczego. Koleje austryackie pod jej zarządem nie opłacają anuitetów zaciągniętego na ich budowę długu. — Administracya w Austryi jest najkosztowniejszą i najpowolniejszą w świecie. Szablon i rutyna zastępują pomysłowość i energię.

W r. 1907 utworzono w Austryi nowe ministerstwo resortowe, tj. ministerstwo robót publicznych. Wielkie przywiązywano do niego nadzieje. Zwłaszcza w dziedzinie górnictwa, kredytu rękodzielniczego i turystyki. — Nowy resort miał objąć lwią część socyalnej pracy państwa. Miał podnieść stan średni, jego zamożność i wykształcenie techniczne, miał walczyć z drożyzną opału i t. d. Nadzieje te były zwłaszcza usprawiedliwione sprężystą działalnością pierwszego ministra dla robót publicznych, Dra Alberta Gessmanna. Dr Gessmann jest uosobieniem energii, pracy, ducha społecznego i zapału. On też w przeciągu roku zorganizował ministerstwo i popchnął je na tory szerokiej działalności.

Od listopada r. 1908 do lutego 1909 stał na czele ministerstwa szef sekcyi Wickenburg a w przeciągu ostatniego roku aż do chwili obecnej Dr Ritt. — Ten ostatni był przedtem radcą dworu w namiestnictwie w Insbrucku. Typowy biurokrata! Niespodzianie został ministrem i we wspaniałości nowego dostojeństwa „działa" już przez 12 miesięcy. »Działa«!!! »Działalność« Dra Ritta jest druzgocącym samosądem biurokracyi nad jej nieudolnością i szkodliwością.

Dr Ritt w przeciągu roku nie zrobił nic. Dosłownie nic. Za jego urzędowania ministerstwo nie wypracowało ani jednej ustawy, nie wyszukało sobie ani jednego nowego pola działalności, a dawne porzuciło, nie dało znaku życia o sobie... Dr Gessmann ogłasza w »Deutsches Volksblatt« interesującą litanię zaniedbań Dra Ritta w zestawieniu z dawną pracą, jaka przypadła na czas kierownictwa Dra Gessmanna.

Dr Gessmann zapoczątkował budowy wzorowych sal warsztatowych dla rękodzielników w wielkich miastach. W Wiedniu na tak zw. Margarethengürtel znajdują się już pod dachem olbrzymie takie koszary warsztatowe. Rękodzielnicy wiedeńscy otrzymają w ten sposób tanie, jasne, wygodne warsztaty. Podobne budowle państwowe mają stanąć we wszystkich dzielnicach Wiednia, tudzież w stolicach krajowych a więc także w Krakowie i Lwowie. Dotąd jednak Dr Ritt nie uczynił nic, by budowę ich zarządzić w dalekim chociażby terminie.

Dr Gessmann (pierwszy minister robót publ.) utworzył urząd dla udzielania kredytu rękodzielniczego i opracował masę projektów celem podniesienia rękodzieła. Dr Ritt drugi minister zarzucił ten dział pracy zupełnie, podobnie jak opiekę nad drobnymi wynalazkami rękodzielniczymi, zainicyowaną przez Gessmanna.

Pierwszy minister postarał się, by państwo objęło nowe rejony górnicze, zwłaszcza węglowe. Wypracował nowelę górniczą, która upoważniała państwo do zajęcia niewyzyskanych rewirów węglowych i zarządził liczne wiercenia celem założenia nowych szybów górniczych. Utworzył inspektorat górniczy w ministerstwie i przedłożył parlamentowi ustawę, powołującą do życia instytucyę kontrolorów z łona robotników dla nadzoru nad bezpieczeństwem w kopalniach. Równocześnie zajął się wprowadzeniem ropy do celów opałowych i wypracował ustawę o wyzyskiwaniu siły elektrycznej.

W dziedzinie szkolnictwa rękodzielniczego postarał się Dr Gessmann o potrzebne środki pieniężne, upowszechnił rękodzielnicze kursa dydaktyczne i praktyczne i rozpoczął budowę gmachu dla nauki uzupełniającej rzemieślniczej. Wreszcie zajął się żywo podniesieniem turystyki, hotelarstwa i miejsc kąpielowych.

Dr Ritt ani nie kontynuuje pracy swego poprzednika, ani nie wnosi nowych pomysłów. Ministerstwo zamienił na biurokratyczną maszynę. Żadnego nie widać dążenia społecznego, żadnej ambicyi twórczej u nowego ministra. Urzędnicy odrabiają kawałki, ale ludność niema żadnych prawie korzyści z powstania nowego resortu.

Różnica między Gessmannem a Rittem — to różnica między pracą parlamentarzysty a biurokraty. Pierwszy zamienił urząd swój na warsztat socyalno-gospodarczej pracy, drugi zaś na maszynę do odrabiania kawałków...

Szczerzy zwolennicy biurokracyi powinni wreszcie wybić biurokratom z głowy ich nieomylność i niezbędność. Podobno następcą Dra Ritta ma być szef sekcyi Brosche, także biurokrata, tylko nieco światlejszy. Ale nic dobrego nie przyniesie państwu, ani on, ani żaden inny. Fatalność ciąży na ich pracy. Najlepsza administracya znajduje się w Anglii. Ministrami tam są od niepamiętnych czasów wyłącznie parlamentarzyści. Najgorszą zaś jest administracya w Austryi. Od niepamiętnych czasów stoją na jej czele biurokraci.

Kometa nad Krakowem.

Z tutejszego obserwatoryum astronomicznego podaje adjunkt Dr Władysław Dziewulski następujące szczegóły:

Kometa zjawił się na firmamencie niebios nagle, nieprzewidziany przez astronomów. Odkryto go 16 bm. lunetami obserwatoryum w Johannesbergu w Afryce południowej. Ponieważ to jest pierwszy kometa w roku bieżącym (w ciągu roku zjawia się komet przeciętnie kilka, lecz rzadko są widzialne gołem okiem) nazwano go »1910 A«. — W Krakowie po raz pierwszy ujrzeliśmy go przedwczoraj.

Kometa odznacza się niepospolitą pięknością. Za jasnem jego jądrem znajduje się świetlisty warkocz długości 10 stopni. Biegnie on ze znaczną szybkością na północ, prawie prostopadle do horyzontu, z podwiniętym do góry warkoczem, jakby pędzony ku nam wiatrami eterycznymi. Wskutek tej drogi którą wybrał — droga jego zresztą jeszcze nie jest zbadana — zbliża się do nas coraz więcej, z każdym wieczorem większy i jaśniejszy. Dziś, dnia 26 b. m. przekroczy równik niebieski półkuli południowej i zjawi się na półkuli północnej. Ta zmiana miejsca pozwoli nam go dłużej oglądać w wieczornych godzinach, gdyż opóźni jego zachód.

Komety «1910 A» należy szukać po zachodzie słońca, na zachodniej stronie nieba. Ukazuje się po prawej stronie Wenery i niżej nieco od niej. — Przy pogodnem niebie wcale dobrze będzie można już obserwować kometę we czwartek dnia 27 bm. w godzinach między zachodem słońca (godz. 4 m. 23 po poł.) a wschodem księżyca (godz. 6 min. 39 wieczór), a więc najlepiej między godz. 5 a 6 wieczorem. Kometa z każdym dniem będzie później zachodził o kilka minut, o które czas obserwacyi będzie przedłużał się. — Prowizorycznie obliczono, że gościć będzie na firmamencie niebios do końca stycznia, a może i początku lutego, zanim nie odpłynie w przestworza.

Należy zaznaczyć, że kometa, o którym jest mowa, nie jest identycznym z kometą Halleya, który ma pojawić się w maju. Kometa Halley'a znajduje się obecnie w konstelacyi Ryby, pierwsze ukazanie się jego przypadnie na koniec kwietnia. Widzieć go można będzie przed wschodem słońca o ile dopisze pogoda Jak twierdzą uczeni kometa Halleya nie dorówna blaskiem i wspaniałością komecie „1910 A", którą dla jej rozmiarów zaliczyć można do systemu planet pierwszej a co najmniej drugiej wielkości.

O pojawieniu się komety „1910 A" otrzymujemy następujące telegramy:

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 stycznia.)

Praga. (Tel. wł.) O ukazaniu się komety nadchodzą wiadomości z miejscowości Chrudim, Kostelec, Syrovatka i innych.

Gyenesdias. (Komitat Zala). (Tel. wł.) Nowy kometa pojawił się na zachodnim firmamencie nieboskłonu na północ od planety Venus.

Lwów. (Tel. pryw.) Wczoraj o godz. 5 po południu, na niebie zachodniem widziano kometę z warkoczem zwróconym ku górze.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Jana Chryzostoma; pojutrze w piątek Karola W., Walerego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 22; zachód przypada o godz. 4 minut 23 długość dnia godzin 9 minut 1

Kraków, dnia 26 stycznia.

Konkurs dramatyczny im. Juliusza Słowackiego. We wtorek sędziowie ogłoszonego przez redakcyę »Kuryera Warszawskiego« konkursu dramatycznego wydali wyrok następujący:

Z nadesłanych 118 utworów żaden ściśle nie odpowiada założeniu konkursu. Ponieważ jednak zastrzeżono wyraźnie, iż nagroda przyznana będzie w całości za najlepszy z nadesłanych utworów, sądziowie postanowili przyznać nagrodę w wysokości 1.000 rubli »komedyi heroicznej« p. t. »Sokół«.

Po otwarciu koperty okazało się, że autorem »Sokoła« jest Ignacy Grabowski. Po ogłoszeniu powyższego wyroku, oświadczył, w imieniu wydawców »Kuryera Warszawskiego«, redaktor p. Konrad Olchowicz, że składa sumę 500 rubli, jako drugą nagrodę konkurskową. Wobec tego sędziowie postanowili przyznać ją sztuce p. t. »Dzwonnik«. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem tej sztuki jest Wincenty Kosiakiewicz.

Ponad to odznaczono sztuki następujące: »Miłośnica«, »Szermierz«, których autorzy zastrzegli na kopertach, żeby nazwiska ich były ujawnione tylko w razie przyznania nagrody. »Na tym brzegu« — autorka: Janina Mann. »Jahwe« — autor: Remigiusz Kwiatkowski. Sprawozdanie z plonu konkursowego ogłoszone będzie w ciągu miesiąca.

Ignacy Baliński, Mieczysław Frenkiel, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski, Jan Lorentowicz, Ignacy Matuszewski, Konrad Olchowicz, Władysław Rabski, Józef Śliwicki, Julian Adolf Święcicki.

Likwidacya Banku parcelacyjnego. „Gazeta Narodowa" donosi: Nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego zwołano na 31 bm. o godz. 5. Na porządku dziennym wniosek dyrekcyi o zlikwidowanie Banku.

Zatem likwidacya! Smutny koniec przedsiębiorstwa powołanego do życia z wielkiemi nadziejami i obszernym programem ekonomicznym. Czy tylko likwidacya „spokojna" jest możliwą? a powtóre czy likwidacya jest wystarczającą? Czy jednak nie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności te osoby, które należąc do zarządu czy to przez niesumienność czy przez brak fachowej wiedzy popchnęły Bank do upadku? Pobłażliwość w tym względzie byłaby tylko zachętą do dalszych podobnych nadużyć.

Galicya na wystawie hygieny szkolnej w Paryżu. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu uchwalono na wniosek wiceprezydenta krajow. rady szkolnej p. Dembowskiego 4000 K na umożliwienie wzięcia przez Galicyę udziału w wystawie hygieny szkolnej w Paryżu, która się odbędzie w roku bieżącym.

Odczyty na Bursę Akademicką. Przy sposobności aktu poświęcenia Bursy Akademickiej (11 grudnia 1909) zawiązało się Stowarzyszenie dobroczynne, które wzięło sobie za cel wspomaganie materyalne wychowanków Bursy. Starożytna ta instytucya bowiem, pomieszczona obecnie w nowym gmachu przy ul. Garbarskiej L. 7 (w ogrodzie), nie posiada żadnych środków na żywienie pensyonarzy. Stowarzyszenie dobroczynne zwróciło na ten brak głównie swoją uwagę i uprosiło szereg wybitnych prelegentów o wygłoszenie na dochód Stowarzyszenia odczytów, które odbędą się w miesiącu lutym w gmachu uniwersyteckim. Należy się spodziewać, że publiczność krakowska w uznaniu ważności celu chętnie pospieszy na te wykłady, których program szczegółowy niebawem będzie ogłoszony.

Akad. Koło T. S L. zawiadamia niniejszem, że w dniach od 1—14 lutego br. urządza kwestę książkową na rzecz czytelni wiejskich, utrzymywanych przez Akad. Koło.

Nie wątpimy, że patryotyczna publiczność Krakowa zechce przyjść nam z pomocą i nie odmówi swego, jak zawsze ofiarnego poparcia dla sprawy ogólnej.

Z Sodalicyi akademickiej. We czwartek dn. 27 bm. odbędzie się VI wykład apologetyczny X. Felisia T. J. na temat: „Idea Chrystusa Pana o Kościele, a Kościół w czasach apostolskich" w sali przy placu Maryackim o godz. 8 wieczór. Wejście na prawo od głównej bramy kościoła św. Barbary. Dla słuchaczy Uniw. Jag. wstęp wolny.

Z teatru miejskiego. Na zakończenie okresu karnawałowego teatr miejski wystawia jedną z najświetniejszych fars repertuaru francuskiego, dziś już niejako klasyczną, ze względu na swój rodzaj i tradycyę niebywałych powodzeń, a mianowicie „Fricoche & Cacolet" Meilhaca i Halevy'ego. Pierwsze przedstawienie tej pełnej humoru krotochwili w sobotę dnia 29 bm.

Z teatru ludowego. Dziś dane będą „Zbójcy" Schillera, nie grane od dłuższego czasu w Krakowie.

We czwartek powtórzona będzie „Ciotka Karola", grana ciągle z niesłabnącem powodzeniem.

W piątek po cenach bajecznie tanich w ostatnich dniach karnawału „Trójka hultajska".

Z „Hulaj duszy" próby odbywają się codziennie, a wielki aparat sceniczny przygotowuje dyrekcya z nakładem kosztów i pracy. Rekwizytornia wykańcza efekta jak; smoka, krokodyla, i inne zwierzęta. Nową dekoracyę, przedstawiającą piekło, gdzie Twardowski przybędzie w odwiedziny, maluje artysta-dekorator p. Z. Wierciak. Premiera sztuki w sobotę.

Bal akademicki, który odbędzie się d. 5 lutego w salach hotelu Saskiego, staraniem Czytelni akad. im. A. Mickiewicza, zapowiada się jak najlepiej. Komitet dołożył wszelkich starań, by zabawa pod każdym względem wypadła zadowalniająco. Wykończenie gustownych karnecików, mogących stanowić miłą dla pań pamiątkę, oddano uczniom kursów p. Mehoffera. Przewodnictwo bufetu objęła JWP. Prof. Walerya Jaworska.

Obfite zgłoszenia z miasta i z prowincyi dają pewną gwarancyę, że bal ten zaliczyć będzie można do jednych z najwspanialszych i najpoważniejszych w obecnym sezonie karnawałowym. Komitet urzęduje codziennie od 5—7 wieczorem w lokalu „Czytelni" (Mikołajska 3, I. p.), gdzie wydaje się zaproszenia i bilety.

Karnawał. Nocy ubiegłej odbył się pierwszy w tym roku bal maskowy, przy licznym udziale inteligencyi naszego miasta. Bal urządzony staraniem Stowarzyszenia artyst.-liter. „Życie", przy dźwiękach muzyki 13 p. p. przeciągnął się do białego dnia. W szeregu efektownych kostyumów wyróżniły się szczególnie: kostyum włoski (p. T. Dworski), roccoco (p. Paciorek), „Zagłoba" (p. Kolecki), francuski (p. Pec), w stroju polskiego husarza wystąpił p. Doliński. Z kostyumów kobiecych na wzmiankę zasługują dwa kimona (pp. Dolińskie), strój cygański (p. Korpal). Ogólnym zajęciem cieszyła się p. Sułkowska w krynolinie polskiej matrony.

Uczestników zabawy bawili doskonale okolicznościowymi kupletami p. Kolecki w kostyumie „Zagłoby" oraz p. Sobniewski. P. Tymczaszyn bawił zaś doskonałem naśladowaniem gramofonu.

Zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 31 stycznia 1910 r. o godzinie $5^1/_2$ popołudniu w sali Rady miejskiej w Krakowie (Magistrat, Plac Franciszkański II. p.).

Stowarzyszenie przemysłowe cechu krawców w Krakowie odbędzie Walne Zgromadzenie w sali Rady miasta w niedzielę dnia 6 lutego 1910.

Dziwne zajście rozegrało się wczoraj w południe, jak nam donoszą na linii A-B. Przechodziła tamtędy jakaś elegancko ubrana para, która natknęła się na idącego z przeciwnej strony młodego człowieka. W chwili mijania się kobieta nagłym ruchem uderzyła młodego człowieka w twarz tak silnie, że kapelusz spadł mu z głowy a sama usunęła się na pół zemdlona na ramię prowadzącego ją mężczyzny. Uderzony podniósł kapelusz i oddalił się szybkim krokiem, podczas gdy wojownicza dama zniknęła ze swym towarzyszem w bramie jednego z domów...

Ofiara sportu. Wczoraj po południu na Woli Justowskiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi słuchacz Uniw. Jag. p. Michał B., który wychyliwszy nieostrożnie rękę podczas jazdy saneczkami, doznał zmiażdżenia dwu palcy. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ogniowe do elektrycznego młyna przy ul. Skawińskiej — gdzie jeden z robotników, nazwiskiem Jan Dobranowski wychyliwszy się za bardzo po za poręcz okalającą koło rozpędowe, dostał się między tryby maszyny. Na krzyk nieszczęśliwego wstrzymano koła. Przybyły pierwszy pluton wszczął gorączkową akcyę. Po zdjęciu kół, wśród których zawisło ciało, wydobyto nieszczęśliwego, lecz pomimo wysiłków ze strony lekarza nie zdołano go przywrócić do życia.

Nieszczęśliwy osierocił żonę i czworo małoletnich dzieci.

Ucieczka obłąkanego. Wczoraj na stacyi Podgórze Płaszów zbiegł umysłowo chory Franciszek Jarasz, którego na polecenie starostwa żywieckiego miano odstawić do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Za umysłowo chorym poszukuje policya.

Krwawy napad. Na przechodzącego wczoraj wieczorem ulicą Floryańską Ludwika Wałkowskiego napadło kilku podpitych wyrostków, zadając mu ranę w okolicy brzucha. Napadnięty z trudem dowlókł się do Bramy Floryańskiej i tam z upływu krwi zemdlał. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Pomysłowa służąca. Wczoraj aresztowała policya Zofię Pisarską, służącą w pensyonacie „Ukraina", która od dłuższego czasu dopuszczała się kradzieży na szkodę mieszkańców pensyonatu. Przedsięwzięta rewizya wykryła u niej cały skład bielizny damskiej, bucików i t. p. drobiazgów. Pomysłową służącą osadzono w aresztach pod „telegrafem".

Pogoda Dnia 25-ego stycznia termometr doszedł od — 13·7 do + 1·1 C., barometr opadał.

Dnia 26-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 720·7 mm., termometru — 0·2 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

W sprawie Banku przemysłowego odbył się przedwczoraj wieczór w sali Tow. pedagogicznego we Lwowie wiec obywatelski przy udziale przeszło 200 osób. Przewodniczącym obrano prof. uniw. Dr. Balasitsa, zastępcami inżyn. Drewnowskiego. prof. uniw. Kadyi'ego i inż. Krobickiego. Przemawiał prof. Grabski, krytykując ostro przemysłową gospodarkę kraju i umowę Wydziału kraj. z dolno-austr. Tow. eskontowem w sprawie Banku przemysłowego. Następnie Dr Kadyi przedłożył rezolucyę, uznającą potrzebę Banku przemysłowego i wyrażającą wdzięczność za gotowość kraju w sprawie założenia Banku. W dalszym ciągu rezolucya stwierdza, że oddanie poważnej części emisyi akcyi w obce ręce wraz z zapewnieniem przeważnego wpływu obcego żywiołu, zgromadzenie uważa za eksperyment niebezpieczny ze względu na dalszy rozwój i bieg interesów tej ważnej instytucyi finansowej. Zgromadzenie przewiduje również, że w razie oddania poważnej emisyi tych akcyi w obce ręce, społeczeństwo musiałoby je następnie wykupywać po kursie, znacznie wyższym od nominalnej wartości akcyi.

Uznając zaś subskrybcyę wewnętrzną na te akcye za doskonały i pewny interes, tembardziej zalecenia godny, iż obudzi w społeczeństwie zainteresowanie i sympatyę dla przemysłu krajowego, zgromadzenie daje inicyatywę i rozpoczyna próbną subskrybcyę w celu uzupełnienia potrzebnego jeszcze kapitału akcyjnego.

Zgromadzenie wzywa wszystkich światłych obywateli, korporacye, stowarzyszenia i związki zawodowe, by z możliwym pospiechem dalszą akcyę w tym kierunku podjęły. Zgromadzenie wnosi petycyę do Sejmu, by wstrzymać decyzyę, którąby przesądzała niekorzystnie o załatwieniu tego życzenia społeczeństwa.

Przewodniczący stwierdził, że złożono już deklaracyę na przeszło 100.000 K.

W dalszym ciągu przemawiał p. Bohd. Krzysztofowicz i postawił następującą rezolucyę:

W razie gdyby Sejm nie uwzględnił życzenia społeczeństwa, wyrażonego na zgro-

madzeniu obywatelskiem we Lwowie 24 stycznia 1910 — zgromadzenie wzywa komitet, ażeby zaprosił natychmiast wszystkich, którzy złożą oświadczenia subskrybcyjne na naradę w celu zastanowienia się nad założeniem osobnego polskiego Banku przemysłowo-rękodzielniczego.

Po przemówieniu kilku mowców rezolucye powyższe uchwalono.

Wiece delegatów miast. Onegdaj obradowały we Lwowie dwa wiece reprezentantów miast, a to Związek 37 miast i Związek galicyjski gmin miejskich. Obrady odbywały się w ratuszu.

Związek 37 miast odbył obrady przed południem. Przedmiotem obrad była głównie sprawa podwyższenia opłat gminnych od napojów spirytusowych, celem wypełnienia luki w dochodach wobec ustania prawa propinacyi.

W rezultacie wiec uchwalił, aby wszystkie miasta dodatkowo wniosły uzasadnienia w sprawie potrzeby podniesienia finansów miast tak, aby mogły być doręczone rządowi równocześnie z przedłożeniem do sankcyi odnośnej ustawy krajowej.

Sprawa ta stanowiła również główny punkt obrad Związku galicyjskich gmin miejskich, które odbyły się popołudniu, w wielkiej sali ratuszowej.

Obrady delegatów 131 gmin miejskich odbyły się popołudniu pod przewodnictwem burmistrza miasta Bóbrki Dra Gabryszewskiego.

W obradach wzięli udział także liczni posłowie: prezes Koła polskiego Dr Głąbiński, Dr Gold, Dr Tertil, Michałowski, Dr Halban, Dr Maiss, Dr Doliński.

Po długiej dyskusyi w rezultacie powzięto uchwałę identyczną z uchwałą Związku 37 miast z tem, aby obstawać przy wielkości opłat wyrażonej w memoryałach obu Związków, a to, od spirytusów czystych 40 koron od hektolitra, spirytusów słodzonych 20 koron, a od piwa 6 koron.

Obszernie również omawiane z referatu p. Monasterskiego sprawę propozycyi wydziału Zwiazku, aby wszystkie gminy miejskie podjęły starania o uzyskanie koncesyi na wyszynk i bufet na targowicy.

W rezultacie wiec uchwalił pozostawić gminom wolną rękę co do tej kwestyi z tem, aby o ewentualnych swych staraniach zawiadomiły Wydział Związku celem poparcia tych starań.

Uchwalono dalej poczynić jak najenergiczniejsze kroki, aby w komisyach szacunkowych opłat szynkarskich zasiadali reprezentanci miast

Wreszcie omawiano jeszcze konieczność zaprowadzenia przy Wydziale Związku biura informacyjnego w sprawach żywotnych gospodarki gminnej i polecono wydziałowi przygotować zestawienie kosztów urządzenia takiego biura.

Przyjmując sprawozdanie wydziału w całości w myśl wniosku referenta komisyi rewizyjnej p. Nowińskiego, wiec uchwalił wyrazić wydziałowi gorące uznanie i podziękowanie za jego pracę.

Przy uzupełniających wyborach weszli do wydziału pp.: Jakliński z Komarna i Chill z Szczerca.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie przy ul. Dunin Borkowskich l. 11, odbędą się rekolekcye w następującym porządku:

Od 29 stycznia do 2 lutego dla nauczycieli, od 14 do 18 lutego dla kapłanów, od 21 do 25 lutego dla kapłanów, od 28 lutego do 4 marca dla włościan i robotników, od 7 do 11 marca dla oficyalistów prywatnych, od 20 do 24 marca dla panów, od 29 kwietnia do 3 maja dla nauczycieli, od 18 do 22 maja przygotowanie do pierwszej Komunii św. — chłopców, od 13 do 17 czerwca dla kapłanów, od 20 do 24 czerwca

Zgłoszenia uprasza się adresować: Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin Borkowskich l. 11.

Dziecięca wystawa sztuki. W niedzielę dn. 25 b. m. otwarto w salach wystawy lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych pierwszą wystawę prac dzieci do lat piętnastu. Wystawę otworzył wiceprezydent Rady szkolnej Ignacy Dembowski. Oryginalna i interesująca wystawa zawiera przeszło 1195 prac rysunkowych i malarskich dziatwy z całej Polski w wieku od 4 do 15 lat.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne. Z Jedlicza donoszą: Dnia 14 b. m. w południe zerwała się tutaj silna śnieżyca; nagle ściemniło się, i w tej chwili z błyskiem oślepiającym uderzył nagle piorun w pola, niedaleko fabryki nafty w Borku. Głos i błysk pioruna był inny, jak w lecie, mianowicie błysk był jasno-zielono-żółty, huk zaś bez poprzedzającego w tym razie grzmotu, był głuchy, podobny do trzasku.

Przejechany przez pociąg. Z Zadwórza pod Lwowem donoszą, że wczoraj popołudniu w zakładzie dla impregnowania progów został przejechany przy przesuwaniu wozów robotnik prywatny nazwiskiem Dzedzin.

Przeniesienia. „Gazeta Lwowska„ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Anatola Gruszkiewicza z Krakowa do Lwowa, a praktykanta pocztowego Stanisława Dzierzyńskiego ze Lwowa do Tarnobrzegu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Pod górę“.
Czwartek. „Wielki Fryderyk“.
Piątek. „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ (popularne).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Zbójcy“.
Czwartek. „Ciotka Karola“.
Piątek. „Trójka hultajs a“.

Borowska-Lewicki.

Dwunasty dzień rozprawy.

Oględziny miejsca katastrofy.

Zapowiedziana na dziś wizya miejsca tragedyi już przed g. 9-tą rano zgromadziła liczne rzesze ciekawych przed domem na ul. Sławkowskiej, gdzie mieszkał ś. p. Lewicki. Wprawdzie o dostaniu się publiczności do wnętrza lokalu nie mogło być mowy, lecz spodziewano się zapewne ujrzeć przynajmniej oskarżoną, która miała być obecną podczas wizyi sądowej. Tłumy, zalegające ul. Sławkowską od rana aż do g. 1-ej, t. j. aż do ukończenia oględzin sądowych spotkał jednakże gorzki zawód, p. Borowska odmówiła przybycia na miejsce katastrofy i wizya odbyła się bez jej obecności.

Już o godz. 9 m. 30 w mieszkaniu ś. p. Lewickiego zgromadzili się wszyscy członkowie trybunału pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, prokurator, obrońcy, sędzia śledczy Dr Nowotny, przysięgli, lekarze sądowi Dr Jankowski i Dr Smolarski, oraz rzeczoznawcy broni p. Splichal i starszy ofic. wojsk. p. Stubner.

Przybyli również świadkowie: komisarz Dr Krupiński, słuchacz med. p. Kuryluk (który jako dyżurny pogotowia niósł pierwszą pomoc Lew.) i posługaczka Lew. Nawrotowa. Zjawili się także licznie przedstawiciele prasy.

Rozpoczęto oględziny od ciemnej nyży, przylegającej do kancelaryi.

Ciemna nyża.

Jeden ze świadków, p. Pławiński zeznał, że w ciemnej nyży położonej obok kancelaryi, widział wieczorem w dniu 4 czerwca jakąś ciemną postać kobiecą, odwróconą do ściany i zasłaniającą się nieco kotarą Co do kształtów i wzrostu postać ta wydała mu się podobną do Janiny Borowskiej. Na dzisiejszej więc wizyi lokalnej dokonano próby, czy możliwem jest w pół-mroku zobaczyć cokolwiek w nyży. Okazało się, że można nawet do pewnego stopnia w ciemności zobaczyć dokładnie kontury człowieka.

Czy skrzypią drzwi?

Przew. do obecnych: Red. Dąbrowski zeznał, że kiedy wieczorem w dniu 4 czerwca miał iść z śp. Lew. na spacer na błonia — odniósł wrażenie, iż p. Borowska z z którą rozmawiał przez jakiś czas Lew. nie wyszła z mieszkania na klatkę schodową, ale że poszła do kuchni, wrażenie to poparł okolicznością, iż nie słyszał skrzypienia szklanych drzwi wchodowych. Zrobimy więc z drzwiami próbę.

Dr Szalay. Te drzwi się tak cicho zamykają, że ja, mając bardzo delikatny słuch, skrzypienia ich nie słyszę.

Przw. Zobaczymy.

Udajemy się do drzwi. Okazuje się, że drzwi skrzypią, nawet dość głośno.

Przew. Drzwi skrzypią.

Dr Szalay zjadliwie: Po ukończeniu procesu mógłbym strzelić temi drzwiami tak głośno, żeby huk cały Kraków słyszał (wesołość).

Przew. Tu nie rozchodzi się o strzelanie drzwiami, ale o skrzypienie tychże przy otwieraniu.

Światło w kancelaryi niepotrzebne.

Sędzia przys. Niedźwiecki: Dr Rowiński zeznał na rozprawie, że do godziny 12 w nocy na 5 czerwca nie widział ze swego mieszkania światła w oknach Lewickiego. Bor. zaś zeznała, że w kancelaryi paliła z Lew. listy. Bardzo ważną tedy będzie okoliczność, czy owej nocy była pogoda i czy świecił księżyc. Może była pełnia?

Przew. szuka w kalendarzu Czecha na rok 1909 i mówi: W dniu 4 czerwca była pełnia księżyca. Noc była długo pogodna i dopiero nad ranem miała przejść nad Krakowem burza. Wobec tego, bardzo słuszną jest uwaga p. przysięgłego, że do palenia listów nie potrzebowali światła lampy ale dostatecznem do tej czynności było światło pełni księżyca a może i odblask ulicznej lampy.

Gdzie siedziała Borowska w dzień krytyczny?

Przew. Ponieważ jesteśmy w kancelaryi a jest tu obecną i pani Jasińska — możemy skonstatować, gdzie siedziała Bor.

Jasińska: Bor. siedziała najpierw przy mnie, przy biurku. Jednakże pan mecenas (Dr Lewicki) wywołał mnie do przedpokoju i oświadczył mi bym zwróciła uwagę Bor. żeby siedziała na stołkach, przeznaczonych dla klientów, w przeciwnym bowiem razie wyrzuci ją z kancelaryi. Powiedziałam o tem Bor. i wtedy usiadła na stołkach klientów, ot tu (demonstruje).

Przew. Na tym też stołku siedzącą zastał Bor. red. Dąbrowski.

O światło w drzwiach wchodowych.

Dr Klębk. Okoliczność ta jest mało ważna. Natomiast ważnem jest, że Bylicki widział odbicie światła na matowych szybach drzwi wchodowych. Mógł widzieć to, jako refleks, odbicie od lustra.

Przew. P. Bylicki zeznał to pod przysięgą, powtóre stwierdziły tę możliwość próby ze światłem, czynione przez sędziego śledczego, sądzę tedy, że demonstrowanie tego jest niepotrzebne.

Głosy sędziów przys. Tak! Ta okoliczność jest dostatecznie wyjaśniona.

Przew. Wobec tego przejdziemy do pokoju sypialnego, gdzie rozegrała się tragedya.

Około godziny 11 zdjęto pieczęcie z sypialni Lewickiego, gdzie rozegrał się tajemniczy dramat. Gdy w innych pokojach, zajętych obecnie na kancelaryę przez Dra Klębkowskiego, nic już nie wskazuje na tragiczną przeszłość tego mieszkania — w sypialni, gdzie pozostawiono wszystko tak, jak zastano po krytycznej nocy, pierwsze wrażenie uderza ponurym powiewem śmierci... Tuż przy drzwiach pod ścianą stoi zasłana kanapka, zwrócona wezgłowiem do pieca, na której Lewicki został ugodzony kulą. Ku przeciwległej drzwiom ścianie, pomiędzy stojącem na środku pokoju pianinem a szafą, leży zalana krwią poduszka, a przestrzeń pomiędzy poduszką a kanapką to miejsce, w którem runął Lewicki po strzale i w którem oskarżenie konstatuje ślady wytartej i zmytej kałuży krwi. Dalej pod ścianą pomiędzy szafą a oknem na pół zasłane łóżko. Przy niem i pod drugiem oknem ubranie i bielizna Lewickiego, jak je ułożył w noc ostatnią.

Na etażerkach, na stole i pianinie książki, gazety, fotografie i różne drobiazgi, porozrzucane w pewnym nieładzie, świadczą o upodobaniach i zwyczajach nieboszczyka. Na wszystkiem znać jeszcze żywą rękę człowieka, który — zdaje się — jakby przed chwilą opuścił ten pokój i za chwilę może tu powrócić. Jedynie zakrwawiona poduszka za pianinem przypomina o ponurej tragedyi, — jaka rozegrała się w tych ścianach...

Plan mieszkania ś. p. Lewickiego.



Przew. Wszystko pozostało tu tak, jakby wczoraj dopiero rozegrał się dramat. Na krawędzi łóżka leżą spodnie śp. Lewickiego, które nosił w ostatni wieczór swego życia — obok, na stołku wisi kamizelka i surdut z tej samej co spodnie materyi. Przy szafce nocnej stoją buty, tak. jak je zwyczajnie stawiał nieboszczyk. W tejże samej szafce złożony był zawsze browning śp. Lewickiego.

Na szafce tej w ostatni wieczór stała fotografia hr. Tyszkiewiczowej. Po tragedyi znaleziono zamiast fotografii, w tych samych ramkach, akt kobiecy bez głowy i z uciętą ręką

Na pianinie stały dwie fotografie Lewickiego. Obie one zniknęły w krytyczną noc.

Szafa — zęby sztuczne — miednica.

Przew. W jednej z tych dużych szaf (demonstruje) przechowywał nieboszyk listy. Kiedy popołudniu 4 czerwca szukał w tej szafie listów Borowskiej, zastała go p. Jasińska, która chciała się z nim pożegnać, wychodząc z biura. W tejże szafie komisarz Rotschek zamknął pieniądze i klucze od szafy,

Tu zaś — na umywalni—znaleziono szklankę z sztucznymi zębami. Jest ich 7 z dolnej szczęki.

Wielu przysięgłych i dziennikarzy zbliża się do przewodniczącego i ogląda zęby.

Przew. Obok miednica, w której była woda pomieszana z krwią. Woda wyparowała — na spodzie miednicy pozostał tylko gruby, krwawy osad.

Jeden z sędziów przys. P. Borowska myła w niej ręce — musiała je mieć bardzo skrwawione.

Przew. Zwróciłem na to i ja uwagę podczas rozprawy. Trzeba bowiem pamiętać, że w szpitalu także się myła Borowska. Musiała być bardzo pokrwawiona...

Ręcznik — gazeta — koszula.

Przew. Jest tu i skrwawiony ręcznik. Dużo na nim krwi. W jednej części jego są całe plamy, któreby wskazywały na to, że przykładano go do krwawiącej rany. W drugiej zaś części są smugi krwi, tak, jakby z wycierania ręki.

Na stoliku leży gazeta »Zeit», na której są krwawe plamy. Była ona w noc krytyczną w kuchni na stole, na którym były poustawiane lampy.

Jeden z przys. Prawdopodobnie skrwawioną została wtedy, gdy Borowska udała się do kuchni po lampę. Wtedy gazetę pokrwawiła.

Przew. W kuchni była także tektura, która stanowiła nakrycie dla paki z węglami. I ona jest pokrwawiona. — Z początku śledztwa Borowska nie dawała w tym kierunku wyjaśnień. Dopiero 19 lipca (głos sędziego śledczego Dra Nowotnego: Tak jest!) przyznała się, że już po fakcie paliła w kuchni listy. Wtedy też i tekturę pokrwawiła.

Mamy i bardzo skrwawioną koszulę. Jest to nocna koszula ś. p. Lewickiego. W niej spał. Najbardziej skrwawiony jest prawy rękaw koszuli, którym widocznie Lewicki się ocierał.

Zresztą cała koszula i z przodu i, co naj ważniejsze, z tyłu także jest pokrwawiona. Pani Borowska zezna, że krew się sączyła powoli, a przecież tyle się jej nasączyło. Ta krew musiała się bardzo długo sączyć...

Jeden z pzzys. Może ze 3 godziny.

Przew. Prawy rękaw koszuli wygląda jakby nieco przeprany. Zwrócił mi na to w tej chwili uwagę jeden z panów. Możliwem to jest, ponieważ Borowska wodą ocierała skroń nieboszczyka.

Sędzia przysięgły Niedźwiecki. Kiedy zdjęto tę koszulę ze zmarłego?

Przew. W szpitalu, już po zgonie.

Sędzia przysięgły Niedźwiecki. Może tam robiono coś z tą koszulą?

Przew. Tam nie robiono nic, bo wiedziano, że Lewicki jest w agonii.

Koc — story — gąbka

Przew. Oto koc, którym był przykryty Lewicki wtedy, gdy Pogotowie ratunkowe przyjechało. Najwięcej na nim krwi jest około środka. Ręce trzymał Lewicki według zeznań p. Kuryluka — pod kocem. — Był w drgawkach.

Dziury, które są w kocu, pochodzą od zębów psa. Lewicki często się z nim bawił i rzucał mu koc.

P. Borowska zeznała, że po strzale, Lewicki był nim owinięty. W takim razie krew musiałaby spływać a na kocu są tylko plamy.

Dr Szalay, który zupełnie do wizyi się nie mieszał, posłyszawszy, że mowa o kocu, przyszedł i demonstruje, że możliwemi są na kocu plamy.

Przew. Nie jest to tak możliwe — jak sądzi pan obrońca. P. Bor. zeznała, że gdy Lew. upadł, ona mu koc podwinęła, a w tym wypadku krew by spływała.

Następnie robiono próby z zapuszczaniem stor, przez które oczywiście można zobaczyć światło.

Przew. Jeszcze gąbka. Zrodziło się przypuszczenie, że pani Borowska gąbką wycierała krew. Obecnie niema w niej śladów krwi.

Dr Jankowski. Gąbkę tę widziałem w 3 dni po śmierci Lew. Była ona zawsze brunatna, ponieważ pochodzi z gąbek smyrneńskich. Śladów krwi na niej nie zauważyłem. Tylko w jednem miejscu była nieco mokra, ale wycisnąć jej nie można było.

Kom. Krupiński. Tej gąbki czepiliśmy się, ponieważ p. Tyszkiewiczowa, w ostatni wieczór się nią bawiła.

Przew. Pani Tyszkiewiczowa się nią bawiła we czwartek. W piątek zaś rano widziała ją Nawrotowa.

Nawrotowa. W piątek rano wycisnęłam ją i powiesiłam w kuchni na drzwiczkach pieca, by wyschła. Pan mecenas wiedział o tem, że gąbka tam wisi.

Przew. Powiedzcie Nawrotowa pod świętością przysięgi złożonej w sądzie, czy widzicie w tej gąbce jaką zmianę?

Nawr. Żadnej! Jaka była taka jest.

Przew. Może teraz bardziej sterana?

Nawr. Nie!

Dr Jankowski. Na gąbce da się tylko zauważyć rdza.

Poduszka — kanapa — wezgłownik.

Przew. Jest tu poduszka. Na niej krew z wodą, tak, jakby krew była wycierana. Na tej poduszce leżał Lew.

Wezgłownik pod spodem jest czysty, tylko z wierzchu pokrwawiony.

Dr Szalay chce demonstrować, jak to było z wezgłownikiem i poduszką.

Przew. Powie nam o tem najlepiej sędzia śledczy, przed którym demonstrowała to sama oskarżona.

Dr Nowotny opowiada, że według zeznań Bor., ona mu podsunęła pod poduszkę wezgłownik.

Przew. Zresztą tak leżącego Lew. zastał p Kuryluk.

Kuryluk powtarza znane już swe zeznania wczorajsze.

Plama krwi wycierana.

Przew. Pod wezgłownikiem, który od spodu jest czysty, jest wytarta plama krwi Wniesiono lampę — której jasne światło — oświetla dobrze dużą przestrzeń, na której była wycierana krew. Na około tej plamy jest jeszcze teraz wyraźnie widoczny obwód krwisty. W odległości pół kroku może od pieca jest skrzepła krew niewytarta.

Sędziowie przysięgli przechodzą grupami i oglądają tę plamę. Na wszystkich sprawia to wielkie wrażenie.

Obok, tuż przy szafie ślady wymiocin. Powszechną uwagę zwraca to, że obwód krwisty biegnie równolegle do konturów szafy. Wytarta plama krwi jest bardzo wielka.

Na sali odzywały się głosy: Czem wycierała krew, jeżeli okazało się, że nie gąbką?

Przew. Prof. Teklu w sprawozdaniu swojem wyraźnie podkreślił, iż znalazł w badanym przez siebie popiele bardzo dużo popiołu z tkaniny. Wynikałoby, że wycierała Borowska krew tkaniną, którą następnie spaliła (wśród zebranych poruszenie).

Ponieważ któryś z przysięgłych robi uwagę, że krew tę mogło wytrzeć Pogotowie ratunkowe, suwając po ziemi Lewickim, p. Kuryluk wyjaśnia, że Lewickiego nie suwano po ziemi, ale niesiono.

Na żądanie któregoś z przysięgłych polano podłogę wodą i próbowano wycierać ją gąbką by się przekonać, czy można wytrzeć wosk. Okazało się, że wosku wycierać nie można.

O odroczenie rozprawy.

W tej chwili zjawił się na wizyi lekarz sądowy, Dr Smolarski i prosił przewodniczącego, by dzisiaj popołudniu nie było rozprawy, ponieważ Borowska jest bardzo osłabiona i może dostać, jak wczoraj ataku.

Przew. Wczoraj, to nie był atak. Ona podniosła głos i krzyczała; — jej nic nie było. Ja może jestem bardziej chory, aniżeli ona. Ja także pragnę skończenia tej rozprawy i dlatego chcę, by dziś popołudniu rzeczoznawcy wydali swoją opinię.

Kilku sędziów przysięgłych. — My siedzimy już przy rozprawie 3-ci tydzień i chcemy skończyć. Nas ta rozprawa dużo kosztuje.

Przew. Panowie przysięgli ponoszą wielkie straty. Dziś będzie rozprawa.

Próba strzałów.

Następnie przystąpiono do najciekawszego momentu wizyi lokalnej do próbnego strzału.

Przewodniczący i sędzia śledczy Dr Nowotny demonstrują, w którem miejscu padła gilza naboju, od którego zginął Lewicki. Znaleziono ją za siennikiem psa, po prawej stronie kanapy (ku drzwiom). Rzeczoznawca p. Splichal streszcza rezultaty prób, dokonywanych podczas śledztwa. Próby te wykazały, że przy strzałach do manekinu leżącego na kanapie (a więc w kierunku ze środka pokoju ku ścianie), gilzy padały za kanapę na prawo, t. j. w tym kierunku, jak i przy strzale krytycznej nocy. Natomiast przy takim strzale, jaki odpowiada kierunkowi strzały według opowiadań oskarżonej (Lewicki miał strzelić do siebie prawą ręką w skroń, siedząc zwrócony twarzą na pokój) gilzy padały na środek pokoju.

Po streszczeniu przez prewodniczącego rezultatu tych prób, przystąpiono do ich powtórzenia.

Bardziej »ostrożni« usuwają się w głąb pokoju. Na kanapę kładą poduszkę, a na niej paczkę, mającą markować głowę leżącego człowieka. Rzeczoznawca wojskowy nabija browning, który na razie odmawia posłuszeństwa Wreszcie następuje strzał. Wszyscy rzucają się ku kanapie. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono gilsę nakońcu kanapy przy ścianie. Padła więc w tym samym kierunku, — co i gilza znaleziona po wypadku.

Następnie dokonano strzału w tym kierunku, gdyby Lewicki siedząc na sofie strzelił do siebie. Rezultat tej próby był taki sam, jak i przy doświadczeniach w śledztwie. Gilza padła na pokój, koło pianina.

Ponieważ przysięgły p. Świderski zwrócił uwagę, że przy samobójczym strzale w skroń człowiek umiejący obchodzić się z bronią strzelałby w ten sposób, że grzbiet browninga byłby zwrócony na dół, dokonano trzeciego strzału w podobny sposób. Przy tej próbie gilza upadła w kierunku pieca, a więc w przeciwnym wprost kierunku, niż znaleziona gilza po strzale krytycznej nocy.

Rezultat tych doświadczeń wywarł na obecnych bardzo wielkie wrażenie...

„Zeznania“ Mruka.

Dokonane doświadczenie ze strzałami było również wybadaniem Mruka, jak się on zachowa po strzale brauningowym w pokoju. Ponieważ według zeznań p. Borowskiej Mruk podczas strzału leżał na swym sienniku pomiędzy kanapą a ścianą, przed próbnym strzałem posadzono go na tem samem miejscu. Gdy nastąpił strzał, pies zerwał się, lecz zachowanie jego było dość spokojnie. Obchodził i obwąchiwił kanapę, lecz wcale nie szczekał. Tak samo zachował się Mruk i po następnych strzałach.

Ponieważ przysięgły Niedswiecki wyraził przypuszczenie, że po strzale „Mruk“, przyzwyczajony do aportowania, mógł pochwycić gilzę i zanieść ją za siennik, dokonano i w tym względzie próby. Rzucano mianowicie psu gilzę, lecz w żaden sposób nie można go było skłonić do aportowania. Gdy zaś Mrukowi gilzę włożono do pyska, natychmiast ją wypluł. Natomiast inne przedmioty aportował ze zwykłą sprawnością psa myśliwskiego. Podczas tych doświadczeń przysięgły Swiderski rzuca uwagę:

— Ładny byłby pies myśliwski, któryby zamiast za zwierzyną, gonił za gilzami...

Na tem zakończono wizyę lokalu.

Rozprawa popołudniowa.

Rozprawa odbyła się dzisiaj tylko po południu. Publiczność mimo to zebrała się dość licznie. Borowska wygląda wprost strasznie, tak źle, jak nigdy dotychczas. Rozprawa zaczęła się około 4-tej.

Orzeczenia znawców.

Pierwszy z lekarzy zabrał głos prof. Wachholz, który w długim popularnonaukowym wywodzie stwierdził, że na ciele śp. Lew. nie było żadnych obrażeń, wbrew legendom, krążącym po mieście.

Powodem śmierci Lew. stał się ucisk mózgowy, wywołany silnym krwotokiem, który znów spowodowany został kulą rewolwerową.

Przytoczywszy cały szereg kryteryów przemawiających to za samobójstwem, to za morderstwem, stwierdził prof. Wachholz, że nie można w wypadku śmierci ś. p. Lew. wykluczyć ani morderstwa ani samobójstwa.

Około godz. 5-tej skończył mówić prof. Wachholz, a zabrał głos Dr Jankowski.

Po dłuższym wywodzie stwierdza on, że strzał padł przypuszczalnie z odległości 6 centymetrów i że jest wykluczone, aby był dany przy bezpośredniej styczności lufy z głową, lub z odległości mniejszej, niż 2 centymetry.

W końcu Dr Jankowski stwierdził, że rana była tego rodzaju, iż Lew. mógł po strzale być jakiś czas przytomny i mógł rozmawiać.

Co do p. Bor., rzeczoznawcy uznali ją za bezwarunkowo poczytalną.

* * *

Jutro rozprawy nie będzie, w piątek zaś nastąpią wywody końcowe.

List Bakaja.

Redakcya „Naprzodu“ ogłasza list, który miała otrzymać od znanego eksprowokatora i głównego świadka w procesie Haeckera, Bakaja — w którym tenże podtrzymuje w całej pełni swoje oskarżenia przeciwko p. Borowskiej. Pomijając absolutną niemożliwość stwierdzenia autentyczności listu i faktów tam przytoczonych — ogłaszanie podobnych „dokumentów“ przed ukończeniem obecnego procesu, jest niezawodnie nielojalną próbą wpływania na opinię publiczną i na przysięgłych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.